

Koński łeb i inne truchła

Po studiach w łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych, które skończyła w 2008 roku, Anna Adamiak pojechała z paczką znajomych do Berlina, aby pozwiedzać muzea. Przypadkiem trafili na wystawę zbiorową polskich artystów. Tam zobaczyła kontrowersyjne dzieło Katarzyny Kozyry „Piramida zwierząt”. Rzeźba składa się z ustawionych na sobie martwych, wypchanych zwierząt – konia, psa, kota i koguta. Koguta Kozyra wybrała sama i zleciła jego zabicie. Praca artystki została uzupełniona filmem przedstawiającym zabijanie konia.

- To mi uświadomiło, że jako gatunek jesteśmy hipokrytami zgadzającymi się na zabijanie zwierząt pod warunkiem, że ich cierpienie służy konkretnym celom – mówi Anna Adamiak. – Już wtedy nie było we mnie zgody na takie postępowanie, a „Piramida zwierząt” tylko je wzmocniła. Zwłaszcza że wcześniej, pracując przy kostiumach i scenografiach na planach filmowych, spotykałam się z bardzo przedmiotowym traktowaniem zwierząt. Po berlińskiej wycieczce wiedziałam, że chcę coś zrobić, aby podczas realizacji filmów nie narażano zwierząt na cierpienie. Jeszcze nie wiedziałam co. Pewna byłam, że nie chcę oglądać takiej sztuki. I może dlatego „przyszły” do mnie sztuczne zwierzęta.

Pierwszy profesjonalny mockup – bo tak fachowo nazywają się atrapy zwierząt dokładnie je odwzorowujące – absolwentka Wydziału Grafiki i Malarstwa zrobiła w 2012 roku. Współpracowała wówczas z firmą, która produkowała teledysk do utworu „Lucy Phere” zespołu T.Love. Jest w nim scena, w której nastolatka wgryza się w nieżywego ptaka. – Powstał problem, skąd wziąć ptaka, więc powiedziałam, że ja go zrobię – opowiada Adamiak. – Miałam już pewne doświadczenie, ponieważ wcześniej robiłam małe figurki zwierząt do filmów animowanych. Wyszło bardzo realistycznie, widać nawet trochę krwi na ustach dziewczynki, ale to już zasługa innych osób pracujących przy realizacji.

Cały tekst Bogumiła MAKOWSKIEGO można przeczytać w marcowym numerze „Kalejdoskopu” 3/2025.